

NIE POTRAFI JEJ ZAUFAC,
ALE BYĆ MOŻE TYM RAZEM
NIE BĘDZIE MIAŁ WYBORU.

nie tylko kalne
SERCE

BELLOMO #3

LENA M. BIELSKA



Copyright ©

Lena M. Bielska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Julia Deja

Korekta:

Agnieszka Nikczyńska-Wojciechowska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-603-4

LENA M. BIELSKA

NIETYKALNE SERCE

BELLOMO #3

OŚWIĘCIM 2021

Książkę Nietykalne serce dedykuję każdemu, kto choć w małym stopniu przyczynił się do jej powstania. Dziękuję!

Prolog

Silvio

Żyłem do tamtej pory tak, jak żyłem. Czerpałem ze swojego stanowiska i pochodzenia tyle, ile tylko potrafiłem zagarnąć w dłonie. Korzystałem ze swojego uroku i wyglądu, zdobywając każdą rzecz, którą chciałem, jak i każdą kobietę, na którą nabrałem ochoty. Walczyłem zaciekle o wszystko, czego sobie zażyczyłem. Nie było dla mnie rzeczy niemożliwych. W końcu byłem Silvio Bellomo i nieistotne było to, że nie byłem donem. Ważniejsze było to, że i tak załatwiałem sporą część interesów naszej Rodziny.

Wszystko jednak ma kiedyś swój koniec, a mój nadszedł zbyt szybko i niespodziewanie pewnej nocy w Ottawie.

Zobaczyłem ją – skąpaną w poświęcie kolorowych światełek, migających w rytmie piosenki płynącej z głośników. Poruszała się w tańcu tak, jakby była do tego stworzona. Jej ruchy były delikatne i jednocześnie drapieżne; balansowała pomiędzy dwoma stanami, jak gdyby stąpała po linie. Nie wiedziałem, kim była, jak się nazywała czy skąd pochodziła. Nie miałem o tym pojęcia, ale wiedziałem jedno.

Musiała zostać moja. Chociażby miało się to stać jedynie na krótką chwilę.

Zapraгнаłem jej tak bardzo, że popełniłem kilka błędów, a one zaś spowodowały, że oberwałem rykoszetem. Nie to jednak było w tym wszystkim najgorsze.

W momencie, w którym w końcu mogłem się nią nacieszyć... Ona wcale nie podzielała mojego entuzjazmu. To, że mnie nie chciała, to było jedno, ale to, że odwróciła się ode mnie w chwili,

w której jej potrzebowałem – zraniło mnie do żywego. Poczułem się, jakby wszystko, co dla niej zrobiłem, kompletnie nic nie znaczyło. Tak jakbym dla niej mógł w ogóle nie istnieć.

Z jednej strony chciałem to zrozumieć i może nawet o nią zawalczyć, pokonując przeciwności losu, a z drugiej... Nagle przestałem widzieć w tym jakikolwiek sens.

Odpuściłem.

Na domiar złego jej nagłemu pojawieniu się w moim życiu towarzyszyły też inne wydarzenia, które spowodowały, że cała nasza rzeczywistość zadrżała w posadach. I nagle – tak szybko, jak następuje wystrzał z broni zaraz po naciśnięciu spustu – rozpoczął się wyścig z czasem, okraszony krwią osoby bliskiej mojemu sercu.

A potem rozpętała się wojna, która zdziesiątkowała mafijny świat.

Rozdział pierwszy

Silvio

Wyjechałem do Ottawy, mając nadzieję nie tylko na to, że uda mi się załatwić wszystkie interesy zaplanowane z Vitem, ale też na to, żeby się trochę zabawić. Spotkać nowe kobiety, może poznać w końcu kogoś, kim byłbym w stanie się na dłużej zainteresować. Tak naprawdę – z naszej czwórki – tylko ja i Giovanna zostaliśmy singlami, przez co dziwnie się z tym czułem. Miałem wrażenie, że stałem się jakimś wyrzutkiem. Vito był wpatrzony w ciężarną Vivienne jak w najpiękniejszy obrazek na świecie, a Salvatore starał się stworzyć coś prawdziwego z Zoją. Giovanna... Ona natomiast chyba w ogóle nie myślała o żadnych związkach. Ja za to nie miałem szczęścia do kobiet.

Najpierw była Eliza – siostra jednego z nowojorskich mafiosów, z którą dość dobrze się dogadywałem, zarówno w sferze łóżkowej, jak i podczas rozmów. Niestety rozstaliśmy się po kilku miesiącach, gdy stwierdziła, że „to nie było to”, cokolwiek to według niej znaczyło. Nie wyjaśniła mi tego – po prostu rzuciła, że to koniec i tyle ją widziałem.

Potem była Margaret – zostawiła mnie, bo poznała jakiegoś biznesmena, który ją oczarował. Pomędzy nimi, przed, jak i po nich, spotykałem się z wieloma kobietami, ale zwykle kończyło się to na kilku, może kilkunastu wspólnie spędzonych nocach i niczym więcej. Żadnej z nich nie kochałem, tego byłem pewien, mimo to żyłem w przekonaniu – aż do momentu rozstania – że to one mogły coś do mnie poczuć. Jednak odchodziły ode mnie, twierdząc, że nie nadawałem się do związku. Nie rozumiałem,

w czym był problem, bo przecież miałem pieniądze, byłem też całkiem przystojny, a jeśli chodziło o sprawy łóżkowe, zawsze starałem się je zadowolić, pozwalając czerpać im jak najwięcej przyjemności. Tymczasem one dochodziły do wniosku, że byłem dobry tylko na krótko. Na szczęście nie czułem się wykorzystywany. Czerpałem z tego, co dawało mi życie, choć w głębi duszy pozostawał niesmak. Gdzieś tam z tyłu głowy miałem myśl, że chciałbym znaleźć w końcu kogoś, na kim mógłbym polegać. Jakby nie patrzeć, miałem już trzydzieści trzy lata. Lecz nie zamierzałem się do niczego zmuszać. Co będzie, to będzie, ja i tak nie miałem wpływu na uczucia – swoje czy kogokolwiek innego. W pewnym sensie pogodziłem się nawet z opcją, że skończę jako stary kawaler.

Odłożyłem przemyślenia na bok, ponieważ musiałem opuścić samolot, aby przywitać się z szefem ottawskiego gangu. Zszedłem po schodach w towarzystwie dwóch swoich ludzi – Velia Drago i Mila Milona, którego, nawiasem mówiąc, rodzice nieźle ukarali połączeniem imienia i nazwiska. Jak tylko znalazłem się na płycie lotniska, rozejrzałem się dookoła w poszukiwaniu mężczyzny, z którym miałem nawiązać współpracę przy wyłapywaniu transportów kobiet i ogólnym zwalczaniu tego haniebnego procederu.

– Silvio! – usłyszałem głos Archera Cliftona.

Czym prędzej odwróciłem się w jego stronę. Ujrzałem barczystego bruneta, a kilka sekund później ścisnąłem już jego dłoń.

– Miło w końcu zobaczyć cię osobiście – powiedziałem, szczerze się uśmiechając.

– Wzajemnie, wzajemnie – odparł, po czym stanął bokiem i machnął ręką na swoich ludzi. – Nie będę ci ich przedstawiał, bo sporo się ich przewinie w czasie, gdy u nas będziesz. Chcesz najpierw się odświeżyć i odpocząć, czy...

– Przejdźmy od razu do interesów – przerwałem mu. – A potem...

– ...klub – dokończył moją myśl.

Przytaknąłem od razu. Czułem, że byłem w stanie się z nim dogadać, skoro ochoczo wybrał to samo miejsce na opicie naszej współpracy co ja.

Wsiedliśmy z Archerem do jego camaro i odjechaliśmy w stronę centrum miasta. Moi ludzie podążali za nami w SUV-ie; został podstawiony wcześniej przez naszego wysłannika. Po-dejrzałem, że kierowaliśmy się albo do miejsca zamieszkania Archera, albo do jakiegoś biura, w którym mogliśmy swobodnie porozmawiać na temat interesów. Według Vita Clifton miał sporo wpływów w portach na terenie Wielkiej Brytanii, dzięki czemu mogliśmy znacznie udoskonalić zwalczanie nielegalnych porwań i przemytów kobiet do burdeli. Moje zadanie polegało na sprawdzeniu, czy faktycznie tak było i dogadaniu ewentualnych warunków współpracy, która – jeśli doszłaby do skutku – będzie mieć zarówno dla nas, jak i dla Cliftona sporo korzyści. Nam byłoby łatwiej kontrolować handel, a on miałby za sobą Pięć Rodzin, w razie gdyby potrzebował wsparcia. To był całkiem uczciwy układ.

– Gdzie jedziemy? – zapytałem, gdy mijaliśmy dość podobne do siebie domy.

Przyglądałem się okolicy z zaciekawieniem. To była moja pierwsza wizyta w tej części Ottawy. Wcześniej krążyłem po innych miastach, tylko co jakiś czas zaglądając do stolicy. Sporo jeździłem po klubach – głównie po to, żeby je sprawdzić, ale czasami pozwalałem sobie na chwilę zapomnienia w ramionach kobiet. Raz nawet myślałem, że poznałem kogoś fajnego, dopóki się nie okazało, że miała męża. To był pierwszy i ostatni raz, kiedy wspomniałem o tym Vitowi w wiadomości.

– Do mojej firmy transportowej – wytłumaczył, opuszczając teren osiedla. Na kolejnej przecznicy skręcił w uliczkę prowadzącą, jak się domyślałem, do wspomnianego miejsca. – Mogę cię później po niej oprowadzić, choć nie wiem, czy interesują cię

ciężarówki – zaproponował, parkując pod budynkiem z czerwonej cegły.

– Jeśli wystarczy nam czasu przed klubem, to czemu nie. – Skinąłem głową, wysiadając z samochodu. Następnie podążyłem za Cliftonem; kroczył powoli w stronę wejścia.

Cały czas sądziłem, że jak tylko wejść do środka, usłyszę harmider, ale zostałem niezłe zaskoczony tym, że było cicho jak makiem zasiał. Rozejrzałem się dookoła, szukając kogokolwiek, kto mógłby mnie przekonać do tego, że firma funkcjonowała normalnie, jednak na nic się to zdało. Jedyne, co widziałem, to puste korytarze.

– Mają przerwę na obiad – wyjaśnił Clifton, chyba zauważając mój zdziwiony wyraz twarzy. – Jesteś głodny?

– Nie – odpowiedziałem szybko.

Skinąłem głową i wszedł w głąb jasnego korytarza. Otworzył trzecie z kolei drzwi i zachęcił mnie do wejścia, przepuszczając w progu. Weszliśmy do jego biura, tak przynajmniej sądziłem, widząc naprzeciwko siebie szafę z segregatorami o różnych opisach i datach, a na biurku tabliczkę z napisem „Prezes”. Cały pokój utrzymany był w ciemnej kolorystyce, ale nie było to według mnie przytłaczające wewnątrz – ot, typowe męskie biuro. Clifton zasiadł na fotelu, a ja usiadłem naprzeciwko niego i rozejrzałem się jeszcze raz po pomieszczeniu ze szczerym zaciekawieniem. Oprócz biurka i szafy w kącie stał minibarek, a zaraz obok niego skórzana kanapa i stolik kawowy. Skojarzyło mi się to z tymi wszystkimi filmami pornograficznymi, w których dziewczyny przychodziły na castingi. Zaraz jednak wyrzuciłem te myśli z głowy i z powrotem zerknąłem na Cliftona. Trzymał już w dłoni dwie szklanki i butelkę szkockiej.

– Napijesz się? – zapytał, nalewając sobie trunku.

Ochoczo skinąłem głową.

Może i nie powinienem pić alkoholu podczas omawiania współpracy, ale przecież nie zamierzałem od razu się upijać. To

tylko jedna szklaneczka, która nie była w stanie przyćmić mojego umysłu.

– Słyszałem, że Vito zostanie ojcem – rzucił nagle, spoglądając na mnie. – Salvatore też się ustatkował – dodał jeszcze, upijając łyk alkoholu.

– Prawda – przytaknąłem, mieszając w dłoni trunek; kostki lodu obity się z cichym brzdękiem o szkło.

– A ty? – zapytał, pochylając się w moją stronę. – Dalej sam?

– Jakoś tak wyszło.

Nie chciałem na ten temat rozmawiać. W ogóle się nie znaliśmy, więc ostatnią rzeczą, na jaką miałem ochotę, były właśnie tego typu rozmowy. Dopilem alkohol do końca i spojrzałem na niego uważnie.

– Dobra... To w jakich portach masz znajomości?

Clifton spojrzał na mnie zdziwionym wzrokiem, jednak nie skomentował zmiany tematu. Zamiast tego wyciągnął teczkę z szuflady pod biurkiem i otworzył ją, nieco przekręcając w moim kierunku. Dzięki temu miałem do niej lepszy wgląd. Widać było, że przygotował się do spotkania dość dobrze, co mnie cieszyło. Dzięki temu mogłem szybciej i łatwiej wszystko zrozumieć, a jednocześnie sprawdzić, czy nie leciał ze mną w kulki.

– Ogólnie mamy w garści cztery porty, przez które przepływa dość sporo podejrzanych transportów. Większa część z nich to dostawy broni czy narkotyków, ale szacujemy, że jakieś dziesięć do piętnastu procent przeładunków tyczy się właśnie kobiet czy ogólnego przemytu ludzi – wyjaśnił, a następnie postukał palcem po mapie znajdującej się na jednej z pierwszych stron. – Te krzyżyki to właśnie nasze porty. Dover w Anglii, Edynburg w Szkocji, w Irlandii Belfast i jeszcze jeden w Zatoce Cork. Pracownicy portu wiedzą kilka dni wcześniej, jaki statek przybędzie i kiedy. Mają dokładne dane na temat jego zanurzenia i innych pierdół, a także tego, jaki ma na sobie towar. Jeśli są to zwykłe kontenery, które nie mają plomb, to każdy z osobna jest otwierania

ny i dokładnie sprawdzany. Gorzej jest z tymi, które są zaplombowane, czy to kontenery, czy chłodnie. Takich nie mogą otworzyć bez wyraźnych powodów i podejrzeń, a gdyby chcieli, to firma nadająca przesyłki zaraz by się o tym dowiedziała. Sprawdzają je więc czujnikami temperatur, niestety to też nie zawsze zdaje egzamin, bo przemysłowcy bardzo dobrze się zabezpieczają – tłumaczył, wypowiadając każde słowo powoli i spoglądając na mnie co jakiś czas. – I to właśnie w tych zaplombowanych kontenerach są najczęściej przewożone bronie, drabi czy ludzie.

– Jak chcesz to udaremnić, skoro ciężko jest sprawdzić ładunki bez otwierania kontenerów? – zapytałem w końcu, masując palcami brodę. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak moglibyśmy przejmować te transporty.

– Zazwyczaj, jak port przekazuje informacje o tym, że spodziewają się statku na nabrzeżu, przedsiębiorstwo, którego towar jest przewożony, zaczyna szukać firmy transportowej, na którą mogliby później, ewentualnie, zrzucić odpowiedzialność, w razie gdyby coś się posypało. Mało który kierowca sprawdza, co ma na pace, bo nie ma na to czasu ani nikt mu za to dodatkowo nie płaci – wyjaśnił i rozparł się wygodnie na fotelu. – Wtedy właśnie wkracza wasza firma spedycyjna, która przyjmuje zlecenie na podstawienie samochodu, a następnie znajduje pojazd z naszej firmy transportowej. Pobieramy ładunek, ściągamy plombę bez uszkodzania jej i sprawdzamy. Jeśli nie są to porwane dziewczyny, plombujemy na nowo i dostarczamy towar. – Uśmiechnął się. – To jest najszybszy sposób na to, żeby uratować te kobiety, zanim dostaną się do burdeli – dodał jeszcze, po czym zamknął teczkę i wystawił ją w moją stronę. – Tu są wszystkie informacje o naszej firmie. Jeśli masz ochotę i nie masz więcej pytań, możemy przejść się po terenie. Jutro wrócimy do tematu, jak już przejrysz na spokojnie dokumentację.

Przytaknąłem mu; faktycznie musiałem najpierw zajrzeć do dokumentów, które mi przekazał, a potem jeszcze spraw-

dzić, czy wszystkie bilanse i papiery wartościowe były zgodne z prawdą. Wziąłem od niego teczkę, a następnie wstałem i razem skierowaliśmy się do wyjścia, rozmawiając na temat wypadu do klubu. Tym razem, zaraz po wyjściu na korytarz, spotkaliśmy kilka osób – spoglądały na mnie z ciekawością, ale nie zamierzałem zwracać na to większej uwagi. Nie zamierzałem, a jednak to zrobiłem, bo mój wzrok przykuła jedna z kobiet.

Stała niedaleko wyjścia, opierając się o biurko. Wysoka szatynka bez grama makijażu na twarzy i z uroczymi dołeczkami w policzkach stukiała po telefonie, zerkając kątem oka na papiery leżące na biurku. Musiała wyczuć, że na nią patrzyłem, bo nagle uniosła na mnie wzrok i – jak tylko skrzyżowaliśmy spojrzenia – uciekła nim w bok, rumieniając się przy tym.

– To Payton Keen – usłyszałem obok siebie głos Cliftona, zatem od razu na niego spojrzałem. – Dwadzieścia osiem lat, singielka. Pracuje u nas od kilku miesięcy. – Poklepał mnie po ramieniu i wyszedł z biura, zostawiając mnie samego na środku korytarza.

Przemknęło mi przez głowę, żeby od razu za nim pójść, lecz nie byłbym sobą, gdybym nie zagadał do pięknej Payton; dalej miała rumieńce na policzkach. Poprawiłem marynarkę, wciąż trzymając w lewej dłoni teczkę od Cliftona, i ruszyłem w jej kierunku. Kobieta z zaciekawieniem zaczęła oglądać telefon. Uśmiechnąłem się do siebie szeroko. Czułem, że miałem ją w garści – te, które były zawstydzone, najłatwiej dawały się na cokolwiek namówić. Było mi to jak najbardziej na rękę.

– Dzień dobry – przywitałem się, stając obok niej.

Od razu wlepiła we mnie brązowe oczy, czerwieniąc się przy tym jeszcze bardziej.

– Dzień dobry – odpowiedziała i rozejrzała się za czymś za moimi plecami. – Mogę panu pomóc? – zapytała, zaciskając palce na słuchawce.

– Chciałem zaprosić panią na kolację – rzuciłem, opierając się biodrem o biurko.

– Słucham? – szepnęła, marszcząc przy tym brwi, jakby nie rozumiała mojej wypowiedzi.

– Chciałbym nawiązać współpracę z waszą firmą, ale muszę dowiedzieć się o niej czegoś więcej niż to, co widzę w dokumentach. Chciałbym się dowiedzieć, jaka panuje u was atmosfera, jakie dokładnie transporty przewozicie, a przy okazji miło spędzić czas – wypaliłem. Doszedłem przy okazji do wniosku, że musiałem jeszcze raz powtórzyć prośbę, której chyba nie rozumiała lub była nią zbyt mocno zszokowana. – Dałaby się pani...

– Payton – przerwała mi nagle, wyciągając dłoń. – Payton Keen, nie pani. Nie jestem aż taka stara.

Uśmiechnąłem się do niej, po czym ująłem jej dłoń w swoją i pocałowałem tak, jak zwykł to robić z kobietami Vito. Miałem zamiar u niej zapunktować, sam nie wiedziałem po co, ale jakoś tak wyszło. Widziałem po niej, że chyba jej się to spodobało, bo oblała się jeszcze większym rumieńcem.

– Silvio Bellomo – przedstawiłem się; w tej samej chwili usłyszałem, że Clifton mnie zawołał. – Muszę już iść, jednak naprawdę chciałbym zjeść z tobą kolację – powtórzyłem, grzebiąc w kieszeni marynarki. Następnie podałem jej wizytówkę. – Zadzwoń do mnie jutro, proszę – dodałem, a następnie skinąłem do niej głową i opuściłem szybko budynek, zostawiając ją z nieco zdumioną miną.

Dołączyłem do Cliftona – uśmiechał się do mnie z błyskiem w oku. Przewróciłem na niego oczami, bo zapewne domyślił się już, że zarzuciłem przynętę na Payton.

– Wątpię, żeby do ciebie zadzwoniła – odezwał się, gdy kierowaliśmy się w stronę ciągników siodłowych stojących na sporych rozmiarów parkingu.

– Ponieważ?

Byłem pewny, że do tego stopnia zrobiłem na Payton wrażenie, że myślała już o zatelefonowaniu do mnie.

– Odkąd Payton tu pracuje, nigdy, do żadnego z chłopaków, a trochę ich było – podkreślił – nie oddzwoniła.

Prychnąłem cicho pod nosem, nie siląc się nawet na normalną odpowiedź. Widocznie nie przypadli jej do gustu. Może i mógłbym się w jakimś tam stopniu przejąć słowami Cliftona, tyle że widziałem siebie tamtego dnia w lustrze, jak i rumieńce, spowodowane moją osobą, na twarzy Payton. Byłem pewny, że zamierzała do mnie w końcu zadzwonić. Może nie tego dnia, może też nie następnego, ale do końca mojego wyjazdu z Ottawy zostało jeszcze trochę czasu, więc wierzyłem w to, że prędzej czy później miałem usłyszeć jej głos w głośniku telefonu.

Rozdział drugi

Silvio

Wieczorem zjawiliśmy się w jednym z klubów, gdzie podobno – wedle tego, co tłumaczył Archer – bawiła się sama śmietanka towarzyska Ottawy. Zewsząd widziałem ludzi mających na sobie kilkanaście tysięcy dolarów. Skrzywiłem się na ten widok. Nie to, że miejsce mi się nie podobało, ale byłem przyzwyczajony do tego, że w naszych lokalach nie było selekcji na podstawie wartości ubrań. Byłem nieco zniesmaczony faktem, że w tym akurat przybytku bardziej liczyło się to, ile miałeś na koncie, niż fakt, że przyszedłeś miło spędzić czas ze znajomymi. Zasiadliśmy – a jakże – w jednej z VIP-owskich łóż, gdzie obsłużyła nas kelnerka ubrana w dość kusą spódnicę i bluzkę ledwo zakrywającą piersi. Spojrzałem na nią tylko przelotnie, myśląc, że mogłem się przecież takiego ubioru spodziewać. Nie miałem jednak zamiaru tego w żaden sposób komentować. Zamówiliśmy whisky z lodem, przy czym Milo postanowił pozostać trzeźwy, jak to powiedział: „na wszelki wypadek”.

– I jak tam sprawy w Nowym Jorku? – zapytał nagle Archer, upijając łyk alkoholu. – Wszystko po staremu?

– Tak. – Wzruszyłem ramionami, obrzucając go nieco zdziwionym spojrzeniem. Zbyt mocno interesował się naszą Rodziną, chociaż... Może byłem za bardzo przewrażliwiony i wyczulony na takie pytania. – Interesy idą jak zwykle – dodałem, żeby nieco zaspokoić jego zainteresowanie.

– Słyszałem, że mieliście nieco problemów ze Stellato – wtrącił, spoglądając na mnie uważnie.

Skąd on, do cholery, o tym wiedział? – zapytałem sam siebie. Na zewnątrz pozostałem kompletnie niewzruszony. Nie mogłem mu przecież pokazać, że nie podobało mi się, że zadawał tyle pytań na temat naszych spraw. Najlepszym wyjściem w takich sytuacjach było udawanie nieświadomego. Zawsze.

– To nic, z czym byśmy sobie nie poradzili – rzuciłem, przysuwając szklanę do ust. Uśmiechnąłem się, gdy ostry płyn podrażnił mi przetyk. – Skąd w ogóle masz te informacje? – zapytałem, obrzucając go nieco podejrzliwym wzrokiem, ale jednocześnie się pilnowałem, żeby nie wyszło to zbyt agresywnie.

Wewnętrzne przecucie podpowiadało mi, że Clifton przesadnie interesował się naszą Rodziną, co przyczyniło się do tego, że zacząłem sceptycznie podchodzić do tej współpracy. Nie miałem jeszcze czasu na to, żeby przejrzeć dokumenty, lecz jego liczne pytania o Vita i całą resztę przyczyniły się do tego, że umysł zaczął mi podsuwać teorie spiskowe z Cliftonem w roli głównej.

– Wiesz... Wieści, że mieliście zdrajców wśród Pięciu Rodzin, dość szybko obiegly mafijny półświatek – wyjaśnił, odchylając się wygodnie na kanapie i zerkając na mnie z zaciekawieniem. – Słyszałem, że żona Vita została porwana. To prawda? – wypalił, rozlewając do już pustych szklanek kolejne mililitry alkoholu.

Jego pytanie spowodowało, że nad moją głową zapaliła się pomarańczowa lampka ostrzegawcza. Nie informowaliśmy przecież nikogo – spoza naszego kręgu zaufania – o tym, że Vivienne została porwana. Nie miałem pojęcia, skąd właściwie mógł o tym wiedzieć, ale postanowiłem, że najlepszym dla mnie i naszej Rodziny wyjściem było kontynuowanie udawania nieświadomego idioty, który nie miał pojęcia, że coś mogło być na rzeczy. Nie wiedziałem jednak, skąd w Cliftonie było tyle pewności siebie, że nie bał się drażnić takich tematów. Widziałem minę Mila, która wyrażała zdziwienie, ale uspokoiłem go nieznacznym skinieniem głowy, dając znać, że wszystko miałem pod kontrolą, ponieważ tak też było. Zamierzałem zgrywać zidio-

ciałego wysłańca Vita. Skoro Archer był aż tak zainteresowany naszymi sprawami, to nie miałem zamiaru go powstrzymywać. Prawdę powiedziawszy, sądziłem, że im więcej był w stanie ode mnie wyciągnąć, tym bardziej mógł mieć mnie za kretyna, a wtedy mógłbym go szybciej rozgryźć. Ot, to była moja strategia, bo to, że współpraca nie dojdzie pomiędzy nami do skutku, było już więcej niż pewne. Doszedłem do wniosku, że nie byłem w stanie mu w żaden sposób zaufać.

– Nie wiem, skąd czerpiesz takie informacje – skomentowałem, spoglądając na niego obojętnym wzrokiem. – Nie sądziłem, że wy, Kanadyjczycy, lubicie plotkować – dodałem jeszcze i uśmiechnąłem się uprzejmie. – Jak Vito przyjedzie ze swoją żoną do Ottawy, będziesz mógł się go o wszystko, co cię interesuje, wypytać – rzuciłem, pokazując mu tym samym, że uznałem temat za zakończony.

Nie zamierzałem rozprawiać z nim o sprawach prywatnych. Nie po to przyjechałem do Ottawy.

– Jasne – przytaknął, upijając łyk alkoholu. – Nie miałem zamiaru wyjść na wścibskiego.

Uśmiechnąłem się do niego, kiwając głową, i przeniósłem spojrzenie na parkiet. To, że sobie wtedy pomyślałem, że tylko winny próbuje się tłumaczyć, nie miało najmniejszego znaczenia. Archer został już przeze mnie skreślony. Musiałem jednak pozostać w Ottawie i dalej stwarzać pozory, żeby się dowiedzieć, co takiego wobec nas planował. Nie wiedziałem dokładnie, co sobie wymyślił i jakie miał cele, ale miałem dziwne przeczucie, że nie było to nic dobrego. Postanowiłem jednak, że nie był to jeszcze dobry czas na przeprowadzenie jakiegokolwiek śledztwa. Nie przyszedłem do klubu jedynie po to, żeby siedzieć w łoży z Archerem i jego ludźmi. Miałem zamiar się odprężyć.

Skinąłem głową do Cliftona, po czym klepnąłem w ramię Mila, informując go w kilku słowach, że wybieram się na parkiet. Nie chciałem tańczyć samotnie, więc od razu po wyjściu z łoży

zacząłem się rozglądać za kimś, z kim mógłbym miło spędzić najbliższe godziny. Nie byłem wybrednym typem, lecz miałem tego dnia pecha. Jak tylko zobaczyłem kobietę, która mogła mi się spodobać, okazała się tandetnie wymalowana. Później było już tylko gorzej – trafiałem na zajęte. Po kilkunastu minutach dość bezowocnego poszukiwania partnerki do tańca ruszyłem ze zrezygnowaną miną w stronę baru. Skoro nie mogłem zabawić się na parkiecie, musiałem nieco bardziej znieczulić zmysły, a potem wrócić do pokoju hotelowego i odespać podróż oraz spotkanie z Cliftonem.

– Whisky z lodem – rzuciłem do rudowłosej barmanki. Usiadłem na skórzanym stołku barowym i skupiłem wzrok na kobiecie.

Nalała bursztynowy napój do szklanki, uroczo się przy tym uśmiechając, a następnie wrzuciła do środka kostki lodu i podsunęła trunek pod moją dłoń, stawiając go na czarnej serwetce. Podałem jej w zamian kilka banknotów, dodając od siebie napiwek, i od razu umoczyłem wargi w alkoholu. Uśmiech sam wypłynął mi na usta, gdy tylko poczułem ulubiony smak na języku.

– Jesteś sam?

Rozejrzałem się, jak tylko usłyszałem pytanie, ale dopiero po chwili dotarło do mnie, że to barmanka mi je zadała.

– Ze znajomymi – odpowiedziałem, dopijając do końca alkoholu. – Jeszcze raz – poprosiłem, uśmiechając się do niej uprzejmie, a ona od razu uzupełniła moją szklankę.

– Czemu pijesz w samotności, zamiast siedzieć z nimi? – zagadnęła, opierając się łokciami o blat. Nachyliła się w moją stronę, przez co uwydatniła bardziej piersi.

Mój wzrok mimowolnie powędrował w ich stronę. Nie zamierałem jednak gapić się na nie cały czas, więc praktycznie od razu wróciłem spojrzeniem do jej brązowych oczu.

– Miałem zamiar z kimś zatańczyć – odparłem zgodnie z prawdą. – Ale mam dziś pecha, bo większość interesujących kobiet jest w tym momencie zajęta – powiedziałem. Upiłem łyk,

po czym uśmiechnąłem się, spoglądając na nią spod lekko przy-mrużonych powiek.

– Żeby się załapać na taniec z którąś – rozejrzała się po parkiecie – interesującą kobietą, musiałbyś przyjechać do klubu wcześniej. Teraz większość już znalazła swoich sponsorów – wyjaśniła, na co zmarszczyłem brwi, bo nie do końca ją zrozumiałem. – Nie bądź taki zdziwiony. – Zaśmiała się melodyjnie. – Znaczna część tych kobiet, na które zwróciłeś uwagę, pojawia się tu wyłącznie po to, żeby zarobić – dodała i odeszła na chwilę do kolejnego klienta.

Dalej miałem lekko zmarszczone brwi, ale odwróciłem się jeszcze raz w stronę parkietu i rozejrzałem po sali. Faktycznie, im dłużej przypatrywałem się tańczącym parom, tym bardziej przekonywałem się do tego, że barmanka miała rację. Te, jak to je nazywałem, interesujące kobiety, wręcz łąsiły się do mężczyzn, z którymi tańczyły. Każdy z nich miał na sobie ubrania za dość pokaźne sumki, oscylujące pewnie w granicach kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Nie to, że miałem zamiar wrzucić wszystkie dziewczyny w klubie do jednego wora, jednak widziałem, że – większości z nich – wcale nie przeszkadzało obmacywanie przy wszystkich, a w ciągu kilku minut obserwacji naliczyłem jakieś cztery pary, które, po wcześniejszych dość bliskich tańcach, opuściły parkiet, kierując się do wyjścia z klubu. Faktycznie wyglądało na to, że kobiety szukały tu sponsorów. Nagle się ucieszyłem, że z żadną z nich, koniec końców, nie tańczyłem. Nie zamierzałem płacić im za seks. Nie umawiałem się z prostytutkami. Zresztą wcale też tego nie potrzebowałem – nie miałem problemów z zaciągnięciem kobiet do łóżka i to całkiem za darmo.

– Nie jesteś stąd, co? – zapytała nagle barmanka.

Od razu zwróciłem ku niej wzrok.

– Co mnie zdradziło? Akcent? – Uśmiechnąłem się.

Odpowiedziała mi tym samym.

– Też – przytaknęła. – Jednak bardziej mnie zdziwiło to, że nie wiesz, w jakim klubie się znajdujesz. – Nachyliła się w moją stronę. – Jeśli chcesz skorzystać, to kobieta na końcu baru pytała o ciebie – szepnęła.

Kątem oka zerknąłem w miejsce, o którym mówiła. Dziewczyna miała może jakieś dwadzieścia dwa lata, długie, falowane blond włosy, a na twarzy niezbyt dużo makijażu. Była piękna, musiałem to przyznać, ale domyśliłem się powodu jej zainteresowania mną. Pewnie też szukała sponsora.

– Znasz ją? – spytałem barmankę, przenosząc na nią spojrzenie.

Skinęła głową i ponownie się nachyliła, dzięki czemu mogłem zaciągnąć się jej owocowymi perfumami; przyjemnie podrażniły mój nos.

– To Layla – wyjaśniła. – Nie wpada tu często, ale tak, szuka sponsorów.

– Takie układy mnie nie interesują.

Odsunęła się nieco ode mnie i zaczęła mnie świdrować spojrzeniem.

– Nie masz ochoty skorzystać? – W jej głosie słychać było zdziwienie. – Przecież widzę, że raczej stać...

– Nie, nie mam – uciąłem szybko, zaciskając mocniej palce na szklance. – Nie kręci mnie płacenie za seks czy towarzystwo – wyjaśniłem, siląc się na spokojny ton.

– Rozumiem. – Skinęła głową i spojrzała na dziewczynę, która dalej nas obserwowała. – Powiem jej, że nie jesteś zainteresowany. – Ruszyła w jej kierunku.

Ze smutkiem zauważyłem, że alkohol w szklance zdążył wyparować albo sam go wypilem; nie byłem tego pewny, bo zbyt szybko się skończył. W głowie już mi lekko szumiało, ale – mimo wszystko – dalej byłem w pełni skoncentrowany na tym, co się dookoła mnie działo. Spiałem się, gdy nagle poczułem na ramieniu dotyk. Odwróciłem się od razu z napiętą szczęką, lecz kiedy

tylko ujrzałem, kto pozwolił sobie na taki krok, rozluźniłem się, a na moich ustach pojawił się szczerzy uśmiech.

– Nina – rzuciła barmanka, wystawiając w moją stronę rękę; na palcach nie było żadnego pierścionka.

To była pierwsza rzecz, którą musiałem sprawdzić, zanim posunąłbym się dalej.

– Silvio – przedstawiłem się, ściskając lekko jej dłoń.

– Nie pozwolę ci przesiedzieć imprezy przy barze! – Pociągnęła mnie w stronę parkietu.

Odwrociła się w moją stronę, jak tylko znaleźliśmy się na środku sali, i zarzuciła mi ramiona na kark, kołysząc przy tym ciałem w rytm melodii. Jej usta poruszały się powoli. Domyśliłem się, że śpiewała tekst piosenki, którą akurat grał DJ. Nie miała już na sobie fartuszka, który wcześniej na niej zauważyłem – zapewne skończyła swoją zmianę. Nie pozostałem długo dłużny jej ruchom i także ułożyłem na niej dłonie, lekko zaciskając palce na kościach biodrowych, widocznych przez nieco podwiniętą koszulkę.

Bujaliśmy się do kolejnych piosenek, co rusz wybuchając śmiechem, gdy ktoś na nas wpadał albo sami się zachwialiśmy podczas szaleńczego tańca. Jej rude włosy skakały razem z nią, a w brązowych oczach widziałem iskierki radości. W końcu prowadzący imprezę zdecydował, że czas na wolniejsze kawałki. Jak tylko w głośniku rozbrzmiała wolna melodia, odwróciłem Ninę tyłem do siebie i przycisnąłem lekko do swojego ciała. Nabrałem na nią ochoty i to nie dlatego, że byłem wyposzczony, ale dlatego, że była śliczną dziewczyną, nieźle się ruszała i naprawdę dobrze mi się z nią spędzało czas. Trzymając dłonie na jej biodrach, wprawiałem je w ruch.

Jej tyłek otarł się o moje krocze; po plecach przebiegły mi ciarki przyjemności. Schyliłem twarz do jej szyi i przejechałem po niej nosem, zaciągając się zapachem. Nie mogłem się tym długo nacieszyć, ponieważ chwyciła nagle moje dłonie i oderwała je od siebie, jednocześnie nerwowo się ode mnie odsuwając. Spoj-

rzałem na nią z niezrozumieniem. Nina zaś przygryzła wargę. Miałem wrażenie, że ze zdenerwowania. W jej oczach widziałem zagubienie wymieszane z wyrzutami sumienia, co jeszcze bardziej spotęgowało moje zmartwienie.

– Co się stało?! – zapytałem głośno, zbliżając się do niej.

Ułożyła od razu dłonie na moim torsie tak, jakby chciała mnie od siebie odepchnąć. Zatrzymałem się więc, nie spuszczać z niej wzroku. Westchnęła i przestąpiła z nogi na nogę.

– Przepraszam! – krzyknęła. – Jeśli zrobiłam coś, co uznałeś za zaproszenie czy coś takiego, to przepraszam. Nie miałam zamiaru... – wyrzucała z siebie słowa jak katarynka, a mnie ledwo udawało się nad nią nadażyć. Wcale nie pomagał w tym fakt, że z głośników leciała donośna muzyka.

– Czekaj, czekaj. – Złapałem ją lekko za rękę i ścisnąłem. – Powoli. – Uśmiechnąłem się uspokajająco. – Za co przepraszasz? – zapytałem, uważnie na nią spoglądając.

– Nie chciałam, żebyś pomyślał, że zapraszam cię do łóżka! – zawołała, nachylając się do mojego ucha, bo prowadzący włączył nieco szybszą piosenkę, przez co ciężiej było nam się porozumieć.

Zmarszczyłem brwi, nie do końca rozumiejąc, o co jej dokładnie chodziło. Faktycznie może w pewnej chwili zaczęło targać mną pożądanie, ale nie zaciągnąłbym jej przecież od razu do łóżka, zanim sama nie zaczęłaby wysyłać w moją stronę jednoznacznych sygnałów. Dla mnie to był tylko taniec, jednak ona miała na twarzy wręcz wymalowane wyrzuty sumienia, przez co zacząłem przeczuwać, że coś było na rzeczy i nie do końca była zadowolona ze swojego zachowania.

– Spokojnie, Nina! – krzyknąłem. – Przecież tylko tańczyliśmy. Nie zrobiłaś nic złego, a ja nie zamierzam cię do niczego namawiać – wytłumaczyłem, po czym odsunąłem się od niej i przyłożyłem dłoń do serca, a drugą uniosłem do góry, pozostawiając wystawiony tylko wskazujący i środkowy palec. – Słowo harcerza! – dodałem, starając się przekrzyczeć dźwięki

wydobywające się z głośników. – Jeśli chcesz, możemy wrócić do baru i się po prostu napić! – zaproponowałem, ponownie się nad nią nachylając.

Ochoczo pokiwała głową. Chwyciłem ją więc za rękę i pociągnąłem za sobą, przedzierając się przez tłum tańczących ludzi, którzy nie zwracali uwagi na nic więcej poza swoimi partnerami. Udało nam się na szczęście dotrzeć do stołków barowych bez większych problemów, chociaż czułem, że moja stopa – po bliskim spotkaniu z obcasem buta jednej z kobiet – pulsowała lekkim bólem. Nie było to jednak coś, z czym nie poradziłyby sobie procenty w moim krwiobiegu.

Usiedliśmy w końcu i zamówiliśmy u barmana alkohol. Tym razem wybrałem wódkę, tak samo jak Nina. Resztę nocy spędziliśmy na rozmowach o wszystkim i o niczym, co rusz naśmiewając się z siebie, gdy któreś z nas zaczynało bełkotać, próbując się jak najlepiej wysłowić. Prawdę powiedziawszy, brakowało mi takiego luzu, który czułem podczas picia z nią przy barze. To zapewne przez to miałem szeroki uśmiech na twarzy, gdy wróciłem do pokoju hotelowego prowadzony przez trzeźwego Mila. Na chwilę też zapomniałem o tym, że Clifton wydawał mi się podejrzanym. Ot, te myśli po prostu wyparowały mi z głowy.

Opadłem na łóżko, uprzednio biorąc szybki prysznic, i od razu zasnąłem, a w umyśle nie miałem nic. Kompletna pustka i – choć chciałem tej nocy wrócić z kimś do łóżka, żeby się zabawić – nie żałowałem, że większość nocy upłynęła mi w towarzystwie Niny, która okazała się lesbijką.